

Tomasz Rowiński: Forma pobożności, nie udręki

Aby przeżywać post potrzebujemy nauczyć się włączać w dynamikę liturgii – roku liturgicznego – obecną w życiu Kościoła nieustannie. Jeśli to zrobimy, dni postne nie będą już tylko wyrwanymi z kontekstu okresami udręki – pisze Tomasz Rowiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień” nr 98: „Praxis Pietatis”

I.

Rzeczywiście – trudno nam pościć. Ze stosunkowo dużą łatwością poddajemy nasze ciała ascezie: by zrzucić kilogramy, by nadać mu większą sprawność, siłę i wytrzymałość. Cel określa dynamikę oraz daje determinację. W przypadku treningu i diety jest on bardzo bliski. Kiedy pościmy, nierzadko wydaje nam się, że tylko walczymy przetrwanie do końca, by wreszcie móc znów się posilić. Bardziej odczuwamy udrękę niż dynamikę duchowego życia. Ściska nas w żołądku, osłabiona głowa czy ręce stawiają opory przy pracy. Myślimy sobie: o co tu chodzi? Można postawić hipotezę, że my - ludzie współcześni, współcześni chrześcijanie nie rozpoznajemy już celu podejmowanego postu. Jeśli w ogóle go podejmujemy. A czy podejmujemy, to już musi sobie na takie pytanie odpowiedzieć każdy z nas. Trzeba wrócić pamięcią do ostatniego piątku, do ostatniej Środy Popielcowej... Zatem cel, ale

nie tylko; myślę, że ważne jest także poczucie bycia włączonym w jakąś duchową aktywność. Niekoniecznie w sensie *activa*, ale już na pewno *actuosa*.

Post wykonywany tylko zewnątrz będzie przede wszystkim udręczeniem, będzie powodował nasze rozdrażnienie, przykre zachowanie wobec innych

Z postem może być zatem trochę podobnie jak z liturgią. W nowej Mszy – tej powszechnie odprawianej w Kościołach – zaleca się, by po homilii

nastąpiła chwila ciszy dla rozważenia usłyszanych czytań oraz komentarza kapłana. Niezbyt często jest to praktykowane, ponieważ zaleceniemu temu brakuje własnej dynamiki oraz określonego czasowo celu. Komu jednak zdarzyło się doświadczyć tej ciszy, ten wie, jak szybko zamienia się ona w wyczekiwanie na ciąg dalszy akcji liturgicznej. Choć mylnie jest przekonanie, że „Msza nie jest po to by się modlić”, to równocześnie wydaje się prawdziwe, że Msza nie najlepiej nadaje się do indywidualnego rozważania. Szczególnie gdy mamy do czynienia z nieokreślonym czasem na to przeznaczonym. Ta nieokreśloność sprawia, że bardziej staramy się przetrwać i powstrzymać skrępowanie spowodowane milczeniem niż rozważać to, co właśnie usłyszeliśmy.

Podczas starszej formy rytu rzymskiego okres ciszy i milczenia w czasie odmawiania Kanonu Rzymskiego zwykle jest o wiele dłuższy niż „pomilczenie” po homilii. Chyba, że na Kanon nakładają się modlitwy nawy, a w drugiej części, po podniesieniu, organista podgrywa. Nie

jestem zwolennikiem takiego obyczaju. W praktyce zakrywa on tę aktywną ciszę, która wcale się nie dłuży, ponieważ jesteśmy pewni, że akcja liturgiczna się nie zatrzymała i możemy sami w tę aktywną ciszę włączyć się umysłem i sercem. Przebieg tego czasu jest zauważalny, gesty kapłana i dzwonki porządkują milczenie i pozwalają – zamiast wyczekiwać końca – przechodzić z punktu do punktu wspólnej modlitwy.

Byśmy mogli przeżywać post także potrzebujemy nauczyć się włączać w dynamikę liturgii – roku liturgicznego – obecną w życiu Kościoła nieustannie. Dotyczy to zwykłego postu piątkowego, dotyczy ścisłego postu w Środę Popielcową czy Wielki Piątek, ale także długiego czasu przygotowania jakim jest Wielki Post. Jeśli to zrobimy, dni postne nie będą już tylko wyrwanymi z kontekstu okresami udręki.

II.

Zajrzyjmy jeszcze do tekstów, które mogą nam coś więcej o postach powiedzieć. Katechizm Kościoła Katolickiego o poszczeniu wspomina w kilku miejscach. Przede wszystkim podaje nam post jako formę pobożności obok modlitwy i jałmużny (KKK 576, Mt 6, 2-18), post jest także formą przygotowania się do przyjęcia sakramentów (KKK 1387). Punkt KKK 1430 zaś przybliżył nas do problemu, który został zarysowany w pierwszym akapicie, czyli do właściwego przeżycia postu:

Podobnie jak u Proroków, wezwanie Jezusa do nawrócenia i pokuty nie ma na celu najpierw czynów zewnętrznych, «wora pokutnego i popiołu», postów i umartwień, lecz nawrócenie serca, pokutę wewnętrzną. Bez niej czyny pokutne pozostają bezowocne i kłamliwe. Przeciwnie, nawrócenie wewnętrzne skłania do uzewnętrznienia tej postawy przez znaki widzialne, gesty i czyny pokutne (Por. Jł 2, 12-13; Iz 1, 16-17; Mt 6, 1-6. 16-18).

*Nie chodzi o to by się dręczyć,
ale by zachowywać duch w
stanie dyspozycyjności dla
Boga, dla łaski, dla miłości
bliźniego*

Każdy z nas
prawdopodobnie
dobrze wie, że post
wykonywany tylko
zewnętrznie będzie
przede wszystkim
udręczeniem, będzie
powodował nasze

rozdrażnienie, przykre zachowanie wobec innych. Trudno też ścisły post łączyć z ciężką pracą, bez wcześniejszego przygotowania, dlatego osoby zawodowo pracujące fizycznie ze ścisłych postów są raczej zwalniane. Czym innym, rzecz jasna, jest prosty gest odmówienia sobie w każdy piątek mięsnego posiłku, który oznacza wyłączenie tego dnia ze zwykłego obiegu spraw ze względu na pamięć o śmierci Pana Jezusa. Post bardziej radykalny dobrze jest łączyć z czasem rekolekcji, pielgrzymowania, czy innych aktywności, nawet – ukierunkowanej na dodatkowe umartwienie – pracy, służącej nam jako narzędzie odnowienia i uporządkowania wiary, czy też czas pokuty.

Z integracją postu, przeżywania roku liturgicznego i pracy mamy trudność wynikającą nie tylko z zerwania poczucia związku naszych działań, aktów pobożności z celami nadprzyrodzonymi. Jest też inny powód. Praca człowieka współczesnego wymaga od niego niejednokrotnie raczej rozproszenia niż skupienia. Działania jednocześnie w wielu kierunkach zamiast uproszczenia aktywności i wyciszenia. A tego bardzo potrzeba by znaczące ograniczenie lub brak pokarmu nie zamieniło się w udrękę, ale stało się skuteczną bronią choćby wobec duchów nieczystych. Jak mówi Pan Jezus w Ewangelii św. Mateusza: „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem”.

III.

Mogłoby się wydawać, że roztropnościowe zalecenia Kościoła (np. wobec pracujących) to jakieś współczesne zmiękczenie obyczajów. Jednak jeśli zajrzemy choćby do Jana Kasjana „Rozmów z Ojcami” – dodajmy, że z Ojcami pustyni – znajdziemy tam ostrzeżenia przed nadmiernym poszczeniem. Przywołam tylko jeden z fragmentów, który wyraża „ogólną miarę postu i posiłku”. Można powiedzieć, że każde słowo ma tu swoją wagę i znaczenie:

Stosownie do siły i wieku, powinno się więc przestrzegać następującej reguły wstrzemięźliwości: każdy może sobie pozwolić na tyle pokarmu, ile potrzeba jego ciału do życia, unikając przy tym nasycenia. Poważną szkodę może bowiem ponieść ten, kto umartwia żołądek nadmiernym postem, jak i ten, kto go obciąża jedzeniem.

I dalej:

Winniśmy wiedzieć, że duch wyczerpany brakiem pokarmu traci siłę do modlitwy, gdyż ogarnia go senność wywołana dotkliwym postem; obżarstwo natomiast przeszkadza w zanoszeniu do Boga modlitw ochoczych i czystych, utrudniają zachowanie doskonałej czystości.

*Nie może nas post
doprowadzać do choroby,
byśmy nie zaniedbywali tego,
co najważniejsze – chwały
Bożej*

Nie chodzi zatem o to, by się dręczyć – udręka, tak jak każde cierpienie, nie jest wcale kluczem do dobrego życia duchowego. Rzecz w tym, by zachowywać

duch w stanie dyspozycyjności dla Boga, dla łaski, dla miłości bliźniego. Paweł w jednej ze swoich Notatek z Reguły – chodzi o Regułę św. Benedykta – tak pisze o chorych:

Reguła uznaje więc, że choroba – rzecz ludzka – może być źródłem zasług dla opiekunów chorego. Czy jest tak samo dla chorego? Tu św. Ojciec Benedykt nie zwierza nam jakiegoś przekonania o szczególnych dobrach duchowych. Zgodnie z pewną realistyczną tradycją wiedzy duchowej chrześcijaństwa – którą czasami zastępuje się bardziej poetyckimi i moralizującymi opowieściami – Reguła przyjmuje raczej, że choroba nie sprzyja – na ogół – uświęceniu. Jest ciężką próbą, w której chory ugina się słaby pod ciężarem wielu wad, nagle silniejszych. Można by powiedzieć: stojąc obok chorego łatwo stać się jednym z

„przyjaciół Hioba”, mądrzących się nad cierpieniem. Zamiast tego lepiej służyć. Z bojaźnią Bożą – a więc poznając też ograniczone siły człowieka. Z pilnością – czyli nie zaniedbując żadnego elementu leczenia. Troskliwie – a więc nie zaniedbując nigdzie człowieczeństwa.

Dlaczego ten cytat? Ponieważ nie może nas post doprowadzać do choroby, abyśmy nie zaniedbywali tego, co najważniejsze – chwały Bożej. Zapewne nie jest to specjalnie nasz problem... Kto z nas bywa naprawdę głodny z własnej woli albo nawet bez niej? Znacznie bardziej jest prawdopodobne, że nieustanna sytość – przepełnienie – wprowadza nas w stan obojętności na sprawy Boże, na modlitwę. Obżarstwo, rozproszenie, jakiego oczekuje od nas świat – oto miejsce w którym jesteśmy i w tym miejscu „stosownie do wieku i siły” można zacząć post.

Tomasz Rowiński

Foto. freeimages.com